

Pogrzebana prawda



Wspomnienia członków rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej, przeżycia związane z tą tragedią i próbę oceny stanu polskiego państwa zawiera książka Marka Pyzy „Pogrzebana prawda”. 10 kwietnia 2010 roku autor był w Smoleńsku.

O Smoleńsku powstało już wiele książek. Jednak ta jest wyjątkowa. Wypowiadają się w niej członkowie rodzin smoleńskich, którzy wcześniej sporadycznie zabierali głos publicznie. Mówią o cierpieniu, strachu, a także upokorzeniu i pogardzie. Autor książki był 10 kwietnia 2010 roku w Smoleńsku. Pracował wtedy w TVP i obsługiwał wydarzenia związane z 70. rocznicą Zbrodni Katyńskiej. – Wyjaśnienie tragedii smoleńskiej jest sprawą narodową, polską racją stanu. Nie mam wątpliwości, że bez pociągnięcia do odpowiedzialności ludzi, którzy przyczynili się do tego dramatu, a później ukrywali prawdę o jego przyczynach, nie będziemy suwerennym i niezależnym państwem. Nie będziemy mogli oczekiwać, by traktowano nas podmiotowo – mówił podczas spotkania autorskiego 14 października, zorganizowanego w Domu Pielgrzyma „Amicus” przy Sanktuarium bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie.

„Pogrzebana prawda” to zbiór wywiadów, w których autor, wraz ze swoimi rozmówcami, pokazuje tragedię smoleńską jako dramat poszczególnych rodzin. Bohaterowie mówią, jak bardzo państwo polskie ich zawiodło. Książka zawiera rozmowy z Ewą Błasik, Izabelą i Grzegorzem Januszko, Krystyną Kwiatkowską, Zuzanną Kurtyką, Januszem Walentynowiczem oraz Stanisławem Zagrodzkim. Autor książki zaznaczył, że mimo ogromnego cierpienia po stracie najbliższych, rodziny te nigdy nie ustały w dopominaniu się prawdy.

Bezwstyd i buta władzy

Niektóre rodziny nigdy oficjalnie nie zostały poinformowane o śmierci bliskich. Tak jest w przypadku rodziny Janusza Kurtyki, prezesa IPN. – Zastanawiałam się, czy jestem jedyną osobą, do której 10 kwietnia 2010 roku nikt nie dotarł. Do tej pory nie otrzymałam oficjalnego powiadomienia o śmierci męża – mówiła Zuzanna Kurtyka. Jej zdaniem katastrofa smoleńska obnażyła fatalną kondycję państwa, które nie byłoby w stanie poradzić sobie w przypadku kolejnej tego typu katastrofy lądowej, morskiej, czy powietrznej.

Krystyna Kwiatkowska (wdowa po generale Kwiatkowskim) zwróciła uwagę szereg procedur, które zostały zaniechane przy organizacji lotu do Katynia. – To szef MON Bogdan Klich wyraził zgodę na to, aby jednym samolotem lecieli dowódcy poszczególnych sztabów Wojska Polskiego - przypomniła. – Któregoś dnia spotkałam ministra Klicha na cmentarzu w Krakowie. Powiedział, że mój mąż ma grób w bardzo ładnym miejscu, bo patrzy na cały Kraków z góry.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (43/2015)

fot. M. Żegliński

